

Sens

Świat jest okrutny. Szczególnie wtedy, gdy myślisz, że los wreszcie się do ciebie uśmiechnął. Tyle lat upokorzeń, nienawiści, prób wybaczenia, samotności, chęci zniknięcia jak za sprawą czarodziejskiej różdżki. W końcu spotykasz kogoś, kto sprawia, że zapominasz o tym wszystkim, że chcesz cieszyć się życiem, spełniać razem z tym kimś marzenia. Znajdujesz przyjaciela, by później stracić go na zawsze.

Nikt nie spodziewał się, że Damian zachoruje na białaczkę. Ten zabawny, przyjacielski, pełen werwy i ambitny nastolatek. Niby skąd mogliśmy to wiedzieć? Lekarze nie dawali mu już żadnych szans. Podchodzili do jego łóżka i smętnie kręcili głowami. Mój przyjaciel umierał.

Czułam, że to nie ma sensu. Jego śmierć nic nie da, poza rozpaczą najbliższych mu osób. Więc dlaczego, Boże? Dlaczego?

- Kamila – głos Irka wyrwał mnie z rozmyślań. – Obudził się. Chce z tobą porozmawiać.

Popatrzyłam uważnie na brata Damiana. Był wysoki, dosyć wysportowany i miał bujną blond czuprynę. Spojrzałam mu głęboko w brązowe oczy pełne żalu, smutku, bezradności i czegoś, czego nie potrafiłam jeszcze rozpoznać. Irek wydał mi się teraz taki bliski. Zawsze dobrze się dogadywaliśmy, traktowałam go jak własnego brata. Ale ostatnio, jeszcze przed chorobą Damiana, coś się zmieniło między mną a Irkiem. Zbyt często o nim myślałam, rumieniłam się, gdy na mnie patrzył, uśmiechaliśmy się do siebie inaczej...

Dosyć. W tym momencie liczył się mój przyjaciel, nikt więcej.

Wstałam i weszłam do jego sali. W łóżku leżał blady, zmęczony i chory siedemnastolatek, zniszczony przez nowotwór. Mimo to, uśmiechnął się na mój widok.

- Siema, Kami, jak się masz? – chciałam go przytulić, zamknąć oczy i wyobrazić sobie, że to tylko zły sen. Że jutro spotkamy się w szkole i jak zawsze będziemy żartować i cieszyć się tym, co mamy.

- Po staremu – odpowiedziałam. – A u ciebie?

- Przez te leki czuję się jak narkoman – zażartował. – Chciałem powiedzieć ci coś ważnego.

Usiadłam na brzegu szpitalnego łóżka i chwyciłam go za rękę.

- Kiedy cię poznałem – zaczął – czułem, że spełniło się moje największe marzenie. To, że mogłem spędzać z tobą czas było największą przyjemnością. Zmieniłaś mnie na lepsze, za co ci ogromnie dziękuję. Jesteś dla mnie kimś więcej niż przyjaciółką, bo stałaś się dla mnie siostrą, drugą połówką. Kocham cię, Kami – ścisnął mocniej moją dłoń.

- Też cię kocham, Damianie. Jak najlepszego brata na świecie – uśmiechnęłam się szerzej, by się nie rozplakać. – Ten czas spędzony z tobą, był najwspanialszym okresem w moim życiu. Nigdy nie znajdę równie dobrego przyjaciela – Damian przewrócił oczami. - Moje wspomnienia o tobie będą wieczne. Tutaj - przyłożyłam jego dłoń do mojego serca.

- Tym mnie właśnie urzekłaś – powiedział, patrząc na mnie rozmarzonym wzrokiem. – Jednocześnie delikatna, wrażliwa i silna jak stal. Zasługujesz na wszystko, co najlepsze w życiu i na jeszcze więcej. Posłuchaj – spoważniał – jest ktoś, kto nie patrzy na ciebie obojętnie. I ty na niego też. Chciałbym, żebyście po mojej śmierci spróbowali razem, no wiesz. Po prostu nie chciałbym być dla was przeszkodą.

- Bawisz się w swatkę? – mimo przytłaczającej perspektywy, potrafiłam zdobyć się na śmiech.

- Kamila – użył mojego pełnego imienia, czyli mówi poważnie – on naprawdę coś do ciebie czuje. A ty do niego. Zauważyłem to jeszcze przed chorobą. Obiecuj mi, że z nim porozmawiasz i że spróbowacie.

- Obiecuję.

Siedziałam w pustej poczekalni. Rodzice Damiana przy nim czuwali, a Irek gdzieś się ulotnił. Nie znosiłam szpitali. Ale ze względu na mojego przyjaciela spędzałam tu sporo czasu.

Zastanawiałam się nad tym, co mi powiedział. Czy naprawdę nie byłam Irkowi obojętna? W tym wypadku, istnieje nadzieja na to, że śmierć Damiana nie będzie bezcelowa. Normalnie nie zwróciłabym uwagi na uczucie do Irka. Bałam się TAKIEJ miłości, przywiązania. Tego, że mnie zrani.

Obiecuj mi, że z nim porozmawiasz.

Popatrzyłam na zegarek. Musiałam wracać do internatu na kolację, a później odrobić masę zadań. Kiedy moje współlokatorki pójdą spać, będę mogła się wreszcie wypłakać.

Wstałam i wyszłam ze szpitala. Na zewnątrz przywitał mnie podmuch zimnego wiatru. Tegoroczna wiosna nie była zbyt łaskawa. Przeszłam przez ulicę, rozglądając się.

- Kamila, zaczekaj! – ktoś zawołał. Czyżby...?

- Irek?

- Czekałem na ciebie. Musimy porozmawiać.

Westchnęłam. Faktycznie. Musimy.

- Odprowadzę cię – zaproponował.

- Okay.

- Mamo – wyszeptałam drżącym z emocji głosem. Siedziałam skulona na krześle w korytarzu. W internacie powoli zalegała cisza. - Irek powiedział, że z Damianem jest coraz gorzej i że do końca tygodnia może... może u-umrzeć – to słowo z trudem przechodziło mi przez gardło.

Mama zapytała czy nie chciałabym wrócić do domu, żeby się nie męczyć w szkole. Wspierała mnie, jak tylko mogła. Tak wiele jej zawdzięczam. Gdyby nie ona, nie dostałabym się do mojego liceum, nie poznałabym Damiana. To ona zauważyła, że w podstawówce działo się ze mną coś niedobrego. Pomogła mi stawić czoła wrogom i trudnościom. Dobrze, że ją mam.

- Nie, nie mogę go zostawić – powiedziałam i wzięłam głęboki oddech. - Irek chciał, żebym przez weekend u nich nocowała. Pomoże mi z lekcjami. Razem byłoby nam różnie. Mogę?

- Możesz, skarbie. Pamiętaj, że my z tatą też jesteśmy z tobą. Trzymaj się, kochanie.

W piątek wieczorem byłam już u nich w domu. Staralam czuć się swobodnie, ale nieobecność Damiana dawała się nam we znaki. Miałam spać w jego pokoju.

Podczas kolacji Irek cały czas rzucał mi ukradkowe spojrzenia. Nie odezwał się do mnie, odkąd przyszłam. Jego rodzice też nie byli zbyt rozmowni, więc zjedliśmy w ciszy.

W końcu przeprosiłam i wstałam od stołu. Wzięłam szybki prysznic i zaszyłam się w sypialni. Ten pokój krył wiele wspomnień. To tutaj opowiedziałam Damianowi swoją historię. Razem się tu uczyliśmy, rozmawialiśmy o głupich rzeczach, nabijaliśmy się z ludzi, którzy uważali nas za parę.

To miało się nigdy więcej nie wydarzyć. Dlaczego? Bo Damian odejdzie. Jego śmierć będzie równie bezsensowna, co bolesna. Co ja bez niego zrobię? Jak MY to przeżyjemy?

MY. I znowu wracam myślami do Irka. Potrzebuję go, jest dla mnie ważny, czuję coś do niego, ale się tego obawiam jak strasznej choroby.

Obiecuj mi, że z nim porozmawiasz.

Chciałam to zrobić, kiedy zatrzymał mnie przed szpitalem. Przez chwilę miałam nadzieję, że chce powiedzieć mi to samo, co ja jemu. Ale chodziło o mój pobyt u nich w domu i poważny stan Damiana. Przed internatem znowu zebrałam się na odwagę, poprosiłam, by mnie przytulił.

- Trzymaj się, Kami – szepnął mi do ucha. Nie mogłam mu tego powiedzieć. Nie mogłam. Nie potrafiłam. Bałam się. Jestem tchórzem.

Pocałowałam Irka w policzek i sobie poszłam.

Pokój tonął w księżycowej poświacie. Leżałam na łóżku, czując wszędzie obecność Damiana. Bo gdyby nie nowotwór, byłby tutaj teraz i, być może, myślałby o mnie.

Wstałam i skierowałam się do drzwi. Otworzyłam je i omal nie krzyknęłam.

- Nie mogłem zasnąć, ale widzę, że nie tylko ja jeden – wyszeptał Irek.
- Wystraszyłeś mnie – zdołałam wyksztusić.
- Przepraszam. Mogę wejść? Nie chcę zbudzić rodziców.
- Jasne – usiadłam na łóżku, a Irek, zamknawszy drzwi, podążył za mną. Przez chwilę nic nie mówiliśmy, jakbyśmy bali się zmącić idealną ciszę, która zaległa wokół nas.
- O czym myślisz? – zapytałam w końcu.
- Mój brat nie może umrzeć na daremno – spojrzał na mnie – rozumiesz?
- Tak, też tak uważam.
- Damian chce byśmy zrobili dla niego pewną rzecz. Tylko...
- Mi też to powiedział – w duchu modliłam się, żeby chodziło nam o to samo. Nie chciałam brać udziału w taniej telenoweli. Jeśli mój przyjaciel zapewnił mnie o uczuciu Irka, to ono na pewno istnieje. Mogłabym przecież spróbować. Dla Damiana, dla Irka, dla siebie.
Chłopak się rozpromienił. Zresztą ja też. Nasze dłonie się spotkały.
- Dziwne, że dopiero teraz zrozumiałem, czego tak naprawdę pragnę.
- Cierpienie pozwala otworzyć oczy – sama się o tym przekonałam, ale nie chciałam teraz opowiadać mu o swojej przeszłości. Jeszcze za wcześnie.
- No właśnie – Irek zerwał się. – W naszej sytuacji... Dlaczego to musi być takie trudne? Nie możemy...
- Możemy – szepnęłam – Nawet powinniśmy. Przecież ON nas o to prosił. A my tego chcemy, prawda? – popatrzyliśmy sobie głęboko w oczy.
Eureka! To, co kryło się w jego spojrzeniu to żal, smutek, bezradność i MIŁOŚĆ. Tak, miłość.
Irek podszedł do mnie i pocałował, mocno, jakby chciał podzielić się ze mną swym bólem. Położyliśmy się razem. Objęci, bezpieczni, szczęśliwi i jednocześnie cierpiący zakochani.

Poczułam przyjemny zapach. Otworzyłam oczy. Jak on uroczo wyglądał we śnie! Uśmiechał się jakby śniło mu się coś przyjemnego. Nie chciałam go budzić, więc ostrożnie wyplątałam się z jego ramion i poszłam do łazienki.

Z lustra przyglądała mi się zadowolona dziewczyna, której bladą twarz okalały blond loki. Jej szafirowe oczy lśniły, a cienie pod powiekami i ślady po łzach zniknęły. Na policzkach wykwitły piękne rumieńce.

- Masz fart, ty idiotko – powiedziała mi uradowana. – Tracisz jednego, ale zyskujesz drugiego, a uszczęśliwisz obu – i zaszlochała.

- Nigdy nie miałam oddanej grupki przyjaciółek. Zawsze byłam raczej sama, chociaż nie stroniłam od ludzi. W klasie wszyscy się lubiliśmy. Do pewnego momentu.

W piątej klasie zrobiłam coś, co zdenerwowało klasową przywódczynię - Bożenę. Teraz nawet nie pamiętam, o co poszło. Jednak ten incydent sprawił, że podzieliliśmy się na dwie grupy. Ta mniejsza mnie broniła. Cieszyłam się, że nie zostałam sama, bo mogłam przynajmniej z kimś porozmawiać na przerwach.

Z czasem Bożena zaczęła okazywać mi na różne sposoby swoje niezadowolenie, irytację, a później nienawiść. Nigdy nie posądziłabym ją o tak ohydne zachowanie.

Żaden z dorosłych nic nie zauważał. Musieliśmy sami rozwiązywać swoje problemy, więc wielu z moich kolegów poszło na łatwiznę i uległo Bożenie. Powoli traciłam wsparcie.

Ostatecznie, w ósmej klasie, kiedy koszmar miał się kończyć, moja zaufana przyjaciółka musiała zmienić szkołę, nie został mi już nikt. Ten rok był najgorszy. Tyle upokorzeń, wyzwisk, drwin i cierpień. Kto wie, co by się stało, gdyby nie moja mama. Może dziś już by mnie tu nie było...

- Nawet tak nie mów – Irka głęboko poruszyła moja opowieść. – Gdybym ich tylko spotkał, pożałowałiby tego, jak cię traktowali – zacisnęła pięści.

- To nic – wtuliłam się w niego. - Już dawno im wybaczyłam. Nawet Bożenie.

- Kocham cię – szepnęła i objął mnie mocniej.

Cieszyłam się, że to wszystko się wydarzyło. Wrogowie w podstawówce, znajomość z Damianem i jego śmierć – na pewno jest szczęśliwy w Niebie, widząc mnie i Irka razem. Najwyraźniej Bóg miał ukryty cel, zsyłając mi taki los. Bo KAŻDE nasze działanie ma znaczenie. To, co czynimy ma SENS.